

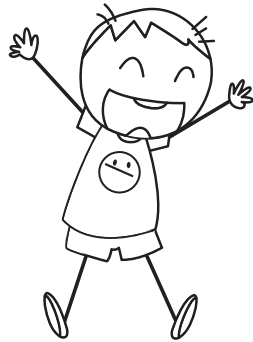
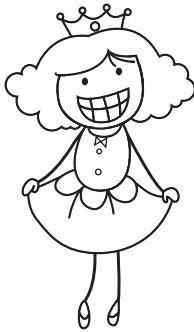
DZIEWCZYNY
CHŁOPAKI*

*NIEPOTRZEBNE SKREŚLIĆ

SŁAWOMIR HANAK

DZIEWCZYNY CHŁOPAKI*

*NIEPOTRZEBNE SKREŚLIĆ



WYDAWNICTWO SKRZAT

KRAKÓW

© Copyright by Sławomir Hanak

Edycja © Copyright by Skrzat, Kraków 2013

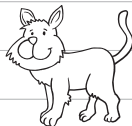
Redakcja: Sylwia Chojecka

Korekta: Izabela Bilińska-Socha

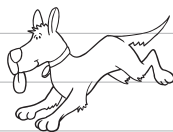
Ilustracje: © misterelements – Fotolia.com; © Matthew Cole – Fotolia.com

Projekt okładki i opracowanie graficzne: Łukasz Libiszewski

Skład: Łukasz Libiszewski



ISBN 978-83-7437-929-8



Księgarnia Wydawnictwo Skrzat Stanisław Porębski

31-202 Kraków, ul. Prądnicka 77

tel. (12) 414 28 51

wydawnictwo@skrzat.com.pl

Odwiedź naszą księgarnię internetową: www.skrzat.com.pl

ROZDZIAŁ I
PO CO NA ŚWIECIE SĄ DZIEWCZYNY?
☆☆☆
DLACZEGO ISTNIEJĄ CHŁOPCY?

Nie da się ukryć, że ten problem dręczy mnie od jakiegoś czasu. Zresztą nie tylko mnie. Także Łysego i Dzióbka. To moi kumple.

Zauważyliście, że powiedziałem „kumple”? No właśnie, już choćby tylko tym różnimy się od dziewczyn. One zwykle mówią: „to jest moja naj... naj... najlepsza psiapsiółka i to taka do końca życia”.

Gdyby to miała być prawda, to te dziewczyny musiałyby być bardzo krótkowieczne, bo często już na drugi dzień, a najpóźniej za dwa dni ta cała „naj... naj” jest już głupia.



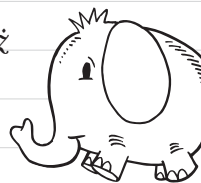
My, faceci, zamiast słodko o kimś ćwierkać, mówimy krótko: „kumpel” i to



już znaczy wszystko. Tacy właśnie jesteście: Łysy, Dzióbek i Smalec, czyli ja.



Ratunku! Czy ktoś może mi to wytłumaczyć? Pan Bóg wszystko inne tak pięknie przecież urządził...



Są kwiaty, zwierzęta, łąki, jeziora, góry, doliny i jeszcze wiele, wiele innych pięknych i potrzebnych rzeczy. Nawet chwasty są potrzebne... i drapieżniki... i... i tylko chłopcy nie wiadomo, po co właściwie są. Myślę, myślę i naprawdę nie potrafię znaleźć uzasadnienia dla ich istnienia.

Wychodzi na to, że chłopcy to po prostu wybryk natury.



Kumplowanie się nie polega na mówieniu sobie słodkich słówek. Czasem się nawet trochę potarłosimy, jak to między kumplami, ale tak naprawdę nic nas nie rozdzieli.

Nie dlatego Łusy został Łysym, że jest łusy. Wręcz przeciwnie. Ma najgęstszą czuprynę w naszej klasie. Nawet żadna dziewczyna nie ma takich włosów. Kiedyś nazywaliśmy go normalnie – Kuba, ale dawno temu, chyba jeszcze w drugiej klasie, pani ka-
zała przynieść jakieś swoje stare zdjęcia, no wiecie... z przedszkola albo z podwórka. Łusy zrozumiał to po swojemu i przyniósł zdjęcie z czasów, kiedy był jeszcze dzidziusiem. Taki słodziutki bobasek leżący na kocyku. Na golasa! W dodatku był wtedy całkiem łusy!

Jak to zobaczyliśmy, to już miał przechłapanie. Od tamtej pory nikt z klasy inaczej go nie nazywa.



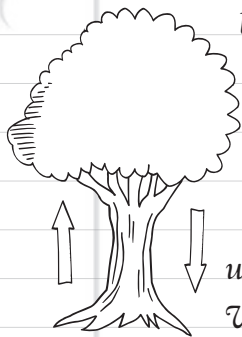
Dzióbek wygląda normalnie: dwie nogi, ręce też dwie, głowa z normalnymi włosami i pomysłami. Zdarzy mu się coś nabroić, ale przeważnie bezkarnie, bo robi wtedy wielkie oczy jak kot ze „Shreka” i do tego usta składa w dzióbek... jednym słowem, uosobienie niewinności. Na imię ma Jacek.



Ja w rzeczywistości nazywam się Grzesiek, ale mówią tak na mnie tylko rodzice i nauczyciele, bo poza tym dla wszystkich jestem Smalec i proszę, nie pytajcie dlaczego. Nieważne.



W głowach im tylko głupoty. Nic, tylko by ganiali, wrzeszczeli i łazili po drzewach. Tego ostatniego to akurat aż tak bardzo nie potępiam, bo sama jestem w tym niezła. W końcu, jeśli chce się być archeologiem tak jak ja, to trzeba umieć sobie radzić w trudnym terenie. W moim przypadku wspinanie się służy jakiemuś konkretnemu celowi. Ja po prostu trenuję, a chłopcy co?



Włażą na drzewa tylko po to, żeby za chwilę z dzikim wrzaskiem z nich skakać, i mówią, że tak właśnie robią Indianie. Ha, ha, ha! Żałosne...



Miałam nadzieję, że po wakacjach, w trzeciej klasie coś się zmieni, że zmadrzeją... Ależ

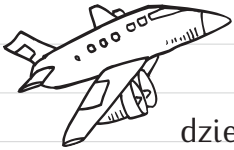


byłam naiwna! Oni są tacy dziecinni. Nie wiedzą nawet, kim chcą być w przyszłości. Gdy pani o to pytała, to mówili, że będą... Batmanami. Jeden jedyny Śmalec chce niby być lotnikiem i naprawdę się tym interesuje, ale ponieważ on jest tylko jeden, to się nie liczy.



Właśnie my trzej ostatnio coraz częściej się zastanawiamy, po co są dziewczyny?

Nie przychodzi nam do głowy żaden sensowny powód. Nie ma z nich przecież żadnego pożytku. O byle co się obrażają, często beczą i w ogóle są takie... słabe, no... mało wytrzymałe.



Jedynie, co je interesuje, to jakieś dziecinne naklejki, kolorowe gumki, spinki i inne ozdóbki, a niektóre to nawet jeszcze gadają o lalkach!

Kiedyś pani zapytała, kim chcemy zostać w przyszłości, i nie uwierzycie... wszystkie chcą być albo nauczycielkami (to te pupilki pani),



albo aktorkami, lub piosenkarkami! Jedna tylko Martyna chce być archeologiem, ale to przecież jeszcze głupsze.



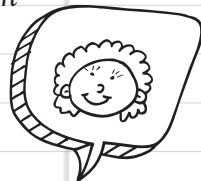
Co innego my, chłopcy. My zdecydowanie wiemy, kim chcemy być. Jest więc wśród nas: trzech przyszłych piłkarzy, czterech strażaków, dwaj policjanci, jeden lotnik (to ja) i jeden polityk. Ten ostatni to najgorszy uczeń w klasie, Jasiu. Mówi, że politycy nic nie robią, a jeżdżą po świecie i mają mnóstwo kasy i dlatego on też by tak chciał. Było jeszcze dwóch Batmanów, ale tylko dwóch, więc to się prawie nie liczy.



Wydaje mi się, że tak naprawdę oni nawet nie wiedzą, co to jest przyjaźń. Są dla siebie tylko kumplami, a o prawdziwej przyjaźni, takiej wiecie – na całe życie, to w ogóle nie mają pojęcia. Na jednej przerwie się biją, a na drugiej, jak gdyby nigdy nic, grają w piłkę.



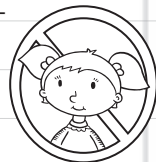
Teraz coś o mnie. Ja jestem Martyna i mam dwie naj... najlepsze przyjaciółki – Mariolę i Julkę. Czasem dochodzą do nas inne koleżanki, ale najczęściej okazuje się, że jedyne, co je naprawdę interesuje, to ploteczki i po niedługim czasie szukają innego towarzystwa. W każdym razie my we trójkę jesteśmy nie do rozdzielenia.



Wygarnąłem kiedyś dziewczynom, że bez nich świat byłby dużo lepszy. Zaczęły się śmiać nie wiadomo z czego i powiedziały, że gdyby nie nasze mamy, to nas nie byłoby na świecie. Oj, jakie one są niemądre!

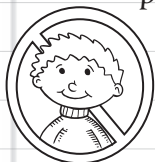
Przecież wiemy, że mamy nas urodziły, ale co ma piernik do wiatraka?

Nasze mamy to są mamy! One nie są dziewczynami i jesteśmy przekonani, że nigdy nimi nie były, bo... bo... bo nie mogły nimi być i już! Mamy są mądre, dobre, troskliwe i w ogóle...





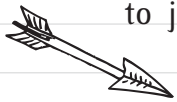
Znam wiele mądrych dorosłych osób, ale żadna z nich nie umie mi sensownie wytłumaczyć, po co ci chłopcy właściwie są? Niekiedy mówią, że tak już jest na tym świecie, ale ja i tak z tej gadaniny nic nie rozumiem.



Moja ciocia powiedziała, że przecież tatusiowie też kiedyś byli chłopcami. Mówiła to z całkiem poważną miną, ale to po prostu MUSIAŁ być żart. Jest rzeczą absolutnie wykluczoną, żeby mój tato był kiedyś takim na przykład... Smalcem! Brrr... Po prostu nie ma takiej opcji.



Kiedy z całą klasą jesteśmy na przykład w parku i pani proponuje nam jakieś wspólne chłopięco-dziewczyńskie spędzenie czasu, to jest więcej niż pewne, że dziewczyny z samej tylko złośliwości będą chciały zajmować się czymś innym niż my.



Niestety, nasza pani, chociaż jest fajna, to jednak trzyma ich stronę. My na przykład mamy ochotę łąpać w stawie żaby albo kijanki, a pani każe nam grać z dziewczynami w jakieś babskie gry. Kiedy my, przystrojeni gałęziami, chcemy być groźnymi Apaczami, to mamy grać w głuchy telefon i takie tam inne zabawy dla mięczaków.



Dziewczyńskie pomysły nawet się nie umywają do naszych. Sami powiedzcie, jak można męskie wspinanie się po drzewach porównać do grania w gumę czy przeglądania głupawych, wściekle kolorowych dziewczyńskich pisemek?

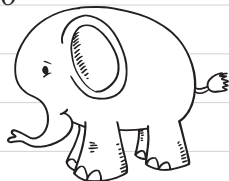


Co prawda muszę przyznać, że Martyna potrafi łązić po drzewach lepiej niż niektórzy chłopcy i nawet siniaków na nogach ma więcej, ale to i tak się nie liczy, bo... bo... bo to dziewczyna i tyle!



Aha. Nie mówiłam wam jeszcze, że Smalec to Grzesiek.

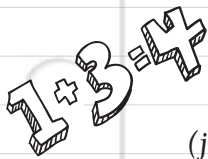
Chłopcy w ogóle lubią takie idiotyczne przezwiska, na przykład: Łysy, Dzióbek, Słoni, Bryka i takie tam, ale Smalec to już bije wszelkie rekordy. Chyba bym umarła ze wstydu, gdyby mnie ktoś tak nazywał. Nje jest mi go jednak żal,



bo sobie na to przezwisko zasłużył, a poza tym to przecież chłopak!

A było to tak:

W pierwszej klasie pani tłumaczyła nam jakieś matematyczne zadanie. Nje pamiętam już dokładnie jego treści, ale chodziło o kanapki. Jedne z serem, a drugie z dżemem. Dzieci często wały się nimi na zmianę, aż została tylko jedna i trzeba było powiedzieć jaka.



Grzesiek był zajęty jakimiś głupotami (jak to on) i nie wiedział, o co chodzi, a pani zapytała właśnie jego. Stał z bardzo głupią miną, jakby zaraz miał się rozplakać. Pani, chcąc mu trochę pomóc, zapytała: „No, Grzesiu, jaką kanapeczkę ty mógłbyś wziąć?“, a na to Grzes bez wahania odpowiedział: „Ze smalcem!“

Oj, dużo czasu musiało upłynąć, zanim skończyliśmy się śmiać. Nawet pani płakała ze śmiechu, a Grześ został od tego czasu Śmalcem.

Na początku się oczywiście wściekał, ale szybko się przyzwyczaił i przestał reagować, gdy ktoś go nazywał prawdziwym imieniem.



Najbardziej mnie wnerwia, że tym dziewczynom wszystko wolno. Tak bym czasem chciał którejś przylać, ale nie mogę, bo to przecież „słabe dziewczynki”, a jak się tylko którą leciutko popchnie, to zaraz krzyk, wrzask i płacz.

Czasem budzę się rano i marzę, że może całe moje dotychczasowe życie to był tylko sen... i może na świecie w ogóle nie ma takich zbędnych istot jak dziewczyny...



Z tą nadzieją zrywam się z łóżka, ubieram się, nawet zęby myję i tak dalej, ale już w drodze do szkoły moje marzenia pękają niczym



bańka mydlana. Wszędzie dokoła widzę te wstrętne wystrojone, grzeczniutkie i przesłodzone dziewczyniska.

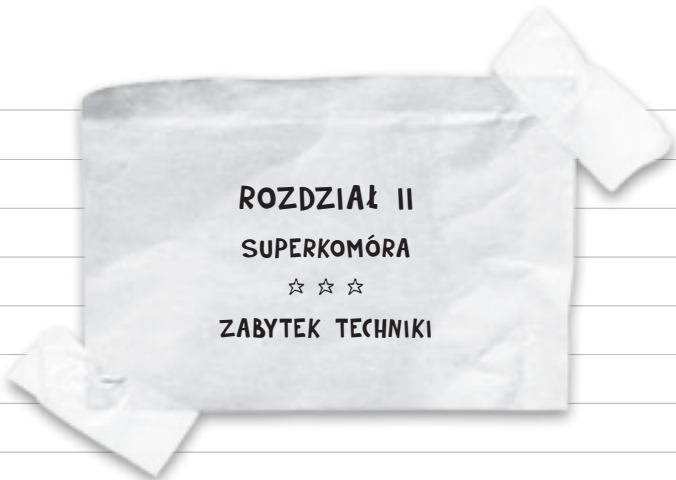
Mówię wam, trudno jest być normalnym facetem w tym nienormalnym dziewczynskim świecie.



Nie ma żadnego sposobu na tych chłopaków. Cokolwiek by nie nabroili, to się słyszy: „Co przecież chłopcy, oni już tacy są, muszą się wyszumieć”. J co wy na to? Co ma być sprawiedliwość? Ja się na to nie zgadzam!



Powiedzcie mi, proszę, jak wrażliwa, bezbronna dziewczyna ma sobie dać radę w tym zdominowanym przez chłopców świecie?



ROZDZIAŁ II
SUPERKOMÓRA
☆☆☆
ZABYTEK TECHNIKI

– *Fajnie się idzie do szkoły, kiedy nie ma lekcji, no nie?* – cieszyła się *Mariola*.

Trudno się z nią nie zgodzić. Jutro mamy sprzątanie świata, więc zamiast lekcji będą totalne porządki. Oczywiście nie takie nudne jak w domu przed świętami, tylko inne, wesole.

Milion lat temu, czyli w pierwszej i drugiej klasie, robiliśmy porządki wokół szkoły. Teraz, kiedy już jesteśmy prawie dorośli (było, nie było trzecia klasa to nie było co), pójdziemy sprzątać park.



– *Oby tylko pogoda dopisała – niepokoiła się *Julka*.*

– *Nie kracz, nie kracz, bo wykraczysz – upomniałam ją.*

